

# **Konkurs literackie *Fenix***

*Szkarłatna noc*

Sprawnym ruchem ominęłam stojące beczki, drugą ręką naciągając zsuwający się kaptur. Wbiegłam w wąską uliczkę, mając nadzieję, że zmyliłam pościg. Przeliczyłam się.

-Zatrzymaj się !-wrzasnął jeden z nich.

Krew zabuzowała mi w żyłach, a mym ciałem wstrząsnął niekontrolowany dreszcz. Przyśpieszyłam, osiągając prędkość nienormalną u zwykłych ludzi. Dotarłam do głównej ulicy.

-To jest to!- pomyślałam, wpadając między ludzi.

Wymijałam ich, co chwilę oglądając się za siebie. W takim tłumie nawet wzmocnienie ciała było nieprzydatne. Mój rozbiegany wzrok zatrzymał się na drewnianym, spróchniałym wozie z sianem. Stojąca obok niej staruszka kiwnęła głową. Dobiegając do niej, rzuciłam się na ziemię i wturlałam pod pojazd. Odczekałam kilka minut, szczęśliwa moim małym zwycięstwem. Nagle obok wozu pojawiły się potężne skórzane buty. Dosłownie kilka sekund zajęło mi rozpoznanie, czyje są. Tylko nieliczni mogli pozwolić sobie na taki luksus, w tym przypadku był to jeden z goniących mnie strażników. Swe kroki skierował w stronę staruszki.

- Witaj, obywatelko. Czy widziałaś może dziewczynę w czarnym płaszczu?

Nie byłam w stanie zobaczyć czy choć usłyszeć odpowiedzi. Gwar skutecznie zagłuszał inne dźwięki.

- Król wynagrodzi ci oddanie koronie.

- Wydała mnie?- pomyślałam, biorąc głębszy oddech. Wszelkie wątpliwości rozwiął oddalający się chrzęst butów. Po kilku minutach, kobieta zastukała w wóz. Na moje szczęście dokładnie obok była uliczka. Truchtem ruszyłam w jej stronę, ostatni raz oglądając się za siebie. Zamierzałam zapamiętać jej twarz.

Późny wieczór uznałam za idealny czas na powrót do mojego mieszkania. Drogi były już opustoszałe, czym nie byłam specjalnie zdziwiona. Najwięcej zabójców czy rabusiów zaczynało łowy pod osłoną nocy. Mimo wszystko największy strach wśród pospólstwa budziły nocne łapanki, czyli rozrywka strażników. Słuch zaginał o wszystkich, którzy dali się złapać. Zaczęłam podchodzić to karczmy „Jak w domu”, czasem zdarzało mi się tam nocować. Poszłam na zaplecze i zapukałam trzy razy, czekając na jakąkolwiek reakcję. Drzwi otworzyły się szeroko, a ja zostałam wciągnięta do środka przez męskie dłonie.

-Nareszcie przyszedłeś! Ale mnie nastraszyłeś dziewczyno!- Powiedział Sewal. Był on mężczyzną koło pięćdziesiątki. Miał zielone oczy ,których zawsze mu zazdrościłam i pokaźną brodę. Przyjaźniłam się z nim od dawna, nie raz wyciągnął mnie z tarapatów. Przytulił mnie do swojego dość masywnego ciała i okręcił wokół.

-Ejej! Przestań już! – wykrzyknęłam, oswabadzając się.- O co chodzi?

- Po całym mieście krążą pogłoski ,że cię złapali.

- Było gorąco, ale wiesz, jak jest. Praca to praca, a za zabójstwo w trybie natychmiastowym moje wynagrodzenie wzrosło dwukrotnie.

Spojrzał na mnie, ale zamiast dumy, w jego oczach lśniła troska. Zmarkotniałam. Dobrze wiedział, że nie powinien się mną przejmować.

- Zabijasz w dzień, zwariowałaś? Myślę, że ponosi cię brawura Ines. Jesteś profesjonalistką, ale nawet tacy popełniają błędy.

Ściągnęłam maskę, rzucając ją w kąt, po czym spojrzałam na niego, prychnąwszy lekceważąco:

- Wiem, co robię.

Tym zdaniem ucięłam naszą wymianę zdań. Zbliżyłam się do stołu i usiadłam na najbliższej ławie. Nareszcie mogłam się rozluźnić. Wtem rozległo się kolejne pukanie. Sewal uchylił lekko drzwi ,a po chwili do środka wparowali moi przyjaciele.

- Tutaj jesteście!- krzyknęła blondynka o piwnych oczach, zbliżając się w moją stronę. Była bardzo ładna, jej jasna cera idealnie komponowała się z włosami, a sylwetki mogła jej pozazdrościć niejedna wysoko urodzona. Była najlepszą znaną mi alchemiczką, której mikstury często się przydawały.

- Miło cię widzieć Lily, ciebie też William.- powiedziałam, kierując mój wzrok na wysokiego czarnowłosego chłopaka. Jego lazurowe oczy zaczęły mi się uważnie przypatrywać. Cechowała go zdolność wnikania w ludzki umysł. Była to bardzo rzadka umiejętność. Cała nasza trójka pracowała w tej samej branży. Obydwoje byli lekko poplamieni krwią i widocznie zmęczeni. Po chwili wszyscy zasiedliśmy do stołu.

- Szukaliśmy cię cały dzień, co się stało?- spytał niebieskooki.

W skrócie streściłam im całą dzisiejszą sytuację, czując dumę, widząc ich pełne zachwyty spojrzenia.

-Mimo to, chyba nie było tak łatwo, hmm... demonku?- stwierdziła brązowooka. Na początku denerwowałam się na te przytyki odnoście mojego urodzenia. Nigdy nie chciałam taka być. Demoniczna krew często niosła ze sobą wiele konsekwencji . Na przykład wściekłość mogłaby pozbawić mnie człowieczeństwa.

- Momentami-skwitowałam z uśmiechem.

Moją uwagę przykuł Sewal, który zaczął bawić się płomieniami w jego dłoniach. Widząc mój wzrok uformował ognistego liska, którego posłał w moją stronę. Zachichotałam, gdy zwierzątko zaczęło się o mnie ocierać. W rękach mojego przyjaciela nawet ten żywioł wydawał się niegroźny. Wtem głos zabrał Will, który położył wypchaną sakiewkę na stole:

- To tylko niewielki kawałek tego, co moglibyśmy dostać, jeśli podjęlibyśmy się zadania. Moglibyśmy za te pieniądze wyjechać i żyć niczym królowie. Wreszcie wyrwalibyśmy się z tej dziury.

- Co to za zlecenie?- Zapytała Lily, wręcz wyjmując mi to pytanie z ust.- Jak niebezpieczne?

Niebieskokki wyciągnął zza pazuchy pozłacany pergamin. Położył go na stole i czekał na naszą reakcję. Mój wzrok przeleciał umowę, lecz jedno słowo wprawiło mnie w osłupienie: "Król"

-Czyś ty zwariował? Naszym celem na być król? Nasz król?- warknęła blondynka. Po jej słowach zaczęłam rozważać wszystkie za i przeciw. Gdybyśmy mieli odpowiedni plan, moglibyśmy tego dokonać.

- Ile konkretnie?- spytałam.

- 15 tysięcy koron.

Zapanowała cisza. Lily najwyraźniej, jednak żaden z nich tego nie skomentował.

Znalazłam siedzącą ją na łóżku przykrytą zgrzebną derką. Usiadłam na skraju ,zastanawiając się, jak zacząć rozmowę.

- To może się udać Lil- na moje słowa twarz dziewczyny przeciął grymas. Wzięłam oddech, po czym ciągnęłam dalej- To ryzyko wiem, ale możemy to zrobić. Mamy zarys planu, ale bez ciebie na pewno się nie powiedzie.

- Teraz nie chodzi tylko o mnie.- wyszeptała, dotykając brzucha.

-Czy ty jesteś brzemienna?

- Tak, z Willem.

Zapadło ponowne milczenie. Byłam w szoku. Zawsze wiedziałam, że ich do siebie ciągnie, ale dziecko? To było nieodpowiedzialne i lekkomyślne, patrząc na to, kim jesteśmy.

- Jednak.. przemyślałam to. Chcę spróbować ten ostatni raz, by zacząć wszystko od nowa.-  
Wyszeptała, patrząc mi prosto w oczy.

-Obronię cię, jeśli trzeba będzie. Obiecuję- powiedziałam.

-To jaki jest plan Ines?

Stałam na rynku, a mój wzrok powiódł w stronę pałacu. Był zbudowany z kamienia i posiadał piękne wielobarwne witraże. Westchnęłam, widząc przepych tego miejsca, a wzrokiem namierzyłam balkon, gdzie znajdował się gabinet naszego władcy. Mimo nocy, zamek tętnił życiem. Zorganizowany przez króla, to jedno z najważniejszych wydarzeń roku. Widząc podwojone stráže, lekko zrzędała mi mina.

-Przynajmniej nie jest za łatwo- pomyślałam kwaśno.

Zamknęłam oczy i poczułam energię przepływającą przez moje ciało. Pozwoliłam ceniom mówić do mnie. Gdy byłam młodsza; ta umiejętność przerażała mnie, chociaż wtapianie się w cień było przydatne. Moje ciało stało się cieniem, a ja skierowałam swe kroki w stronę bramy. Lekko i z gracją przemknęłam między strażnikami, dostając się do środka.

- Jestem- pomyślałam, ale wiedziałam, że Will usłyszał mą myśl. W końcu dałam mu pełny dostęp do mojego umysłu.

- Wiem- rozległo się w mojej głowie. Dostałam się do środka, po czym skręciłam w prawy korytarz, starając się przypomnieć sobie mapę pałacu. Na moje szczęście hol był pusty i mogłam przybrać moją postać. Mój wzrok powędrował na błękitne ściany przyozdobione licznymi połączanymi freskami, a sama posadzka wręcz lśniła, jak gdyby wykonana z najlepszych kruszców. Efekt królewskości dopełniały bogato przyozdobione żyrandole. Westchnęłam, skupiając się na powodzeniu planu. Zadaniem Lily było zaczęcie pracy w roli służącej, a sam Will miał zostać jednym z strażników. Kończąc, miał pokazać królowi największe lęki, by ten pod wpływem emocji poszedł do gabinetu. Na szczęście wdrożenie naszego planu w życie nie było trudne, akurat zdążyliśmy na pobory. Wtem usłyszałam kroki, przybranie formy cienia zajęło mi zaledwie kilka sekund. Po chwili obok mnie przebiegła służąca w lekko spranej czarnej sukience. Niosła w dłoniach srebrną tacę z kilkunastoma kieliszkami białego wina. Nie myśląc wiele, przyspieszyłam. Korytarze dłużyły mi się niemiłosiernie, a używanie mocy dawało we znaki.

- Jeszcze trochę- rozległ się głos Willa w mojej głowie- Lily upiła króla miksturą, wytrzymaj.

-Dobrze.

Me oczy natrafiły na wielkie dębowe drzwi. Wślizgnęłam się do środka, siadając na obitym fotelu. Nie zdziwiłam się brakiem strażników, król był zbyt pyszny i dumny, by spodziewać się ataku od ludzi, którymi gardził. Jedną dłonią przywołałam humanoidalną cieniastą kreaturę, rozkazując ukryć jej się w kącie. Byłam gotowa.

Po chwili, która wydawała mi się wiecznością, usłyszałam tubalne kroki.

- Idzie sam!- warknął w mych myślach Will. Spięłam się gotowa do działania. Król najwyraźniej przerażony wizją, w której zostaje okradziony przez własnego brata, w pierwszej chwili nie zauważył mnie. Podczas, gdy poszukiwał jakichkolwiek oznak włamania, podeszłam do drzwi, ryglując je kluczem, który po chwili zniknął w mroku.

- Witaj!

Ten, słysząc mój szept, podskoczył. Odwrócił się w moją stronę, a jego oddech przyspieszył. Zbladł, tak bardzo, że jego twarz wyglądała jak pergamin. Takiej reakcji się spodziewałam.

- Czego chcesz ode mnie? Pracujesz dla mojego brata?- wycharczałam, jękając się.

Kiwnęłam głową, po czym zbliżyłam się. Ruchem nadgarstka uruchomiłam mechanizm, który wysunął sztylet z mojego rękawa. Monarcha cofnął się, zdając sobie sprawę z zagrożenia.

-Straż!- wrzasnął.

Pozwoliłam, by cienie chwyciły go za kończyny, przyspiliły do ściany. Szybkim krokiem podeszłam do niego i odcięłam mu język. Zaczął płakać, a ja poczułam chorą satysfakcję. Pierwszy raz to król ukorzył się przed ludem. Nie patyczkując się, wykonałam szybki ruch, rozcinając szyję. Trysnęła brunatno-czerwona krew, która pociekła po jego ciele. Pozwoliłam władcy opaść i patrzeć jak walczy o ostatni oddech.

-Panie! Panie!- Drzwi załaskotały.- Co się dzieje?

Jednak martwy wzrok monarszy utwierdzał mnie w przekonaniu, że to koniec. Używając mocy, przeszłam przez drzwi i minęłam strażę, starając się desperacko dostać do gabinetu. Przyspieszyłam, widząc, jak obraz przed oczami zaczyna mi się rozmazywać. Będąc na dziedzińcu pałacu, usłyszałam wrzask:

-Nie żyje król!

Dojście do karczmy zajęło mi niesłychaną ilość czasu. Wręcz wpadłam w ramiona Sewala,

który ułożywszy mnie przy ścianie, począł wypatrywać innych. Oddychałam ciężko, mimo to miałam ochotę skakać z euforii.

- Ines- powiedział Will, który chwilę temu dołączył do mnie.- Zmęczona?

Posłałam mu krzywy uśmiech, a on odpowiedział mi tym samym. Nagle, głównym wejściem wbiegł Rotgier, jeden z szpiegów Sewala, który także czuwał nad powodzeniem akcji.

-Złapali Lily- rzekł.

- Żartujesz sobie? Gdzie? Kiedy?- warknęłam, stając na nogi. Nie tylko mnie zszokowała ta wiadomość.

- Jest w katakumbach. Królowa zarządziła czystki. Zabija bez skrupułów- dodał nasz informator.

- Co myśmy zrobili?- szepnęłam, łapiąc się przy tym za głowę. Wyrzuty sumienia ścisnęły moje serce- Obiecałam ją chronić

- Nie ma czasu!- zakrzyknął Sewal- Chodźmy

Po chwili dwójka z nich zniknęła za drzwiami. Nie zamierzając odstawać od reszty, również ruszyłam w stronę wyjścia.

- Czekaj- powiedział Will, kładąc mi dłoń na ramieniu. W jego głosie było coś dziwnego, zaniepokoiło mnie to lekko.

- Pośpiesz się! Lily na pewno na nas czeka.

- Teraz, kiedy trwa zamieszanie, moglibyśmy uciec. - Słowa niebieskookiego zaskoczyły mnie jak i wprawiły w oburzenie.

-Ona by nas nie zostawiła!

Nagle poczułam niewiarygodny ból. Chwyciłam się za tył głowy, wydając z siebie cichy jęk. Potem nastąpiła już tylko ciemność.

Do mych nozdrzy dostał się charakterystyczny końskiego potu. Otworzyłam oczy, nadal czując tępy ból w czaszce. Byłam na siwym wierzchołku, pośrodku pustkowia.

- O, już się obudziłaś- powiedział Will, który jechał kilka metrów przede mną. W szoku zaczęłam się rozglądać.

- Gdzie jesteśmy i co tu robimy?- Warknęłam, ściągając lejce i tym samym zatrzymując mojego siwka. Chłopak uczynił to samo, także zsiadając z konia.

- Jesteśmy na północnych terenach Fillow. Musiałem to zrobić, przecież wiesz?

- Coś ty zrobił- krzyknęłam, czując gorejącą we mnie wściekłość.- Porwałś mnie!

Chłopak uśmiechnął się dziwnie, a po moim ciele przeszedł dreszcz. Potrzebowałam tylko chwili, by poukladać to sobie w głowie.

- To tylko Lily ,Ines ona i tak była bezużyteczna- Jego dłoń powędrowała na mój policzek- Teraz możemy zacząć wszystko od nowa.

- Miała urodzić twoje dziecko!- Mój wrzask przeciął ciszę nocy.- Nie zbliżaj się do mnie!

Nie zamierzałam mu tego darować. Nie czułam wyrzutów sumienia. Zostawiłam naszych przyjaciół bez mrugnienia okiem, a ja tym razem nie zamierzałam się kontrolować. Pozwoliłam by krew demona wniknęła w moje żyły. Z moich palców wyrosły pazury.

- Nie daruje ci tego!!!

Will zrozumiał , co się dzieje i zaczął uciekać. Ostatni raz spróbował wdrzeć mi się do umysłu, jednak to nic nie dało. Wiedziona instynktem, pobiegłam za nim i chwilę potem byłam dokładnie przy nim. Wbiłam pazury w kark niebieskookiego, gdy poczułam opór zacisnęłam dłoń w pięść. Ostroym ruchem wyszarpnęłam kręgosłup. Polała się krew, a ja zaczęłam się histerycznie śmiać. Truchło chłopaka jak i krew sprawiała mi czystą przyjemność. Ostatni raz oblizałam pazury, mrużąc z rozkoszy. Porzuciłam człowieczeństwo, przestając czuć cokolwiek.

W ten sposób pochłonęła mnie żądza.